

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIESIĄCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent.
miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 „
kwartalnie 6 „
do państwa Austriackiego 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 7 „
Belgii i Szwajcarii 7 „
Włoch, Turcji i krajów Nadd. 50 cent.
Serbii 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.”
Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.” agencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2, pnumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelk Stadt, Stubenbastei 2, Roter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza, d obym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskryta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenum na „Gazetę Narodową“ wynosi
na II. kwartał 1879
w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorem nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 19. marca.

(Upadek trójeściarskiego związku i wykuliwanie się sojuszu Anglii, Niemiec i Austrii. — Sprawy rajchsratowe. — Dr. Biesiadecki a reszta członków międzynarodowej komisji lekarskiej. — Tagblatt za ustawą przeciw lichwie; taktyka „Alliansy izraelskiej“.)

Sytuacja pokongresowa rozwijając się stopniowo doszła wreszcie swolna do tego punktu, do którego — jakemuś przewidywaniu przed przeszło rokiem — dojdzie koniecznie musiała, to jest do utworzenia możebności nowego ugrupowania mocarstw, a mianowicie do zjednoczenia Anglii, Niemiec i Austrii w jeden kompleks wspólnych interesów, a Moskwę, Francję i Włoch w drugi kompleks, przeciwny tamtemu.

Śmiało powiedzieć możemy, że wśród całej prasy europejskiej byliśmy jedni z pierwszych, którzy wynosząc się chwilowo po nad sprzeczne, dwuznaczne, powikłane i mętne codzienne wiadomości polityczne, sięgnęliśmy głębiej okiem w przyszłość, i stając na stanowisku li tylko teoretycznym, przewidzieliśmy, że logicznym rezultatem traktatu berlińskiego powinno być rozłączenie trójeściarskiego związku, a raczej stworzenie innego trójeściarskiego związku, w którym miejsce cara Moskwy zajmie cesarzowa Indji. Moglibyśmy datami uzasadnić powyższe twierdzenie. Ale w rozumowaniu tym naszym kładliśmy ciagle nacisk na to, że takie nowe ugrupowanie mocarstw jest tylko w takim razie możebne, jeżeli ludzie, stojący na czele ośrodków rządów, będą właśnie kierowali się logiką dziejową i nie poświęcają interesu swych narodów dla swych jakichś indywidualnych, osobistych interesów.

Ostrożność ta była z naszej strony tembardziej niezbędna, im mocniej byliśmy przekonani, że na czele niektórych rządów (a szczególnie rządu, do którego pewna kategoria gwałtem chce mieć zaufanie) stoją nie męzowie, mający jasną świadomość epoki, w której żyją, i dominujący nad nią, ale chorągiewki, przechylające się *von Fall zu Fall* w tę stronę, w którą wieje na tyle pomyślny wiatr, aby ich nawe mógł zapędzić do portu Salonicznego. Ostrożność ta była tembardziej jeszcze potrzebna, im bardziej fakta zdawały się przemawiać przeciw naszemu wnioskowi teoretycznemu. Musieliśmy tedy — nie chcąc się zasklepić w oderwanej politycznej spekulacji, tak nieliczącej z zadaniem codziennego pisma — poświęcać naszą teorię na rzecz faktów i pomimo przekonania, że rzeczy idą do rozłączenia trójeściarskiego związku, widzieć jednak fakty jego istnienie.

Alisi okazało się, że logika dziejowa jest potężniejszą od osobistych zachcianek niektórych mocarstw. Okazało się nawet, że ona jest silniejszą od pokrewieństwa dworów i rodzinnej sympatii panujących. Okazało się, że o jej zelazną wolę tak samo przysnąć muszą ognia, które wiążą cesarza wuja z carem synowcem, jak i pod jej strychnicę nagieć się musi ówa sława polityka, pragnąca gwałtem wybić sobie w Salonice okno na Egejskie morze. A przecież przysnąć każdy musi, że były to dwa czynniki,

które największą trudność stawały nowemu ugrupowaniu się mocarstw. Jak trudno było przypuścić, żeby pod okiem cesarza niemieckiego, żywiącego tyle sympatii do cara Moskwy, mógł Bismark rozpocząć antimoskiewską politykę; tak znowu trudno było myśleć, żeby ten, który pragnie posiadać Saloniki, porzucił dion przyjaźnią mocarstwa, jedynie mogącego mu ją oharować, bo dążącego do zupełnego rozbitcia Turcji. Jednakże tak się stało, i przez logikę dziejową sprzeczności zostały oba te czynniki.

Dzisiaj cała już prasa europejska bije w wielki dzwon na cześć nowego, formującego się jeszcze zaledwie, sojuszu Anglii z Niemcami i Austrią. Wszystkie główne dzienniki, nadające ton opinii publicznej w Europie, rozwodzą się długo i szeroko bądź nad logicznością takiego sojuszu, bądź nad zbawieniami jego skutkami. Szczególnie niemiecka prasa niepospolicie z tego wykluwającego się sojuszu jest zadowolona i obiecuje sobie złote z niego góry. Posłuchajmy n. p. co mówi o nim dzisiejsza *Nova Presse*:

„O ile nieszcześliwa dla Niemiec była grawitacja pruskiego dworu ku Moskwie, od której wiały do Niemiec same tylko reakcyjne prądy, o tyle bogatym w nieobliczone zyski i o tyle sympatycznym dla każdego Niemca będzie sojusz Niemiec z Anglią, ta naturalną ordęwniczką konstytucjonalizmu i swobodnego rozwoju narodów. Dla Europy zaś kwiatnien era pracy i pokoju, dobrobytu i swobody, bo jeżeli mawiano o trójeściarskim związku, że bez jego woli żaden strzał w Europie nie padnie, to z nierównie większym prawem będzie to można powiedzieć o potrójnym sojuszu takich potęg jak Anglia, Niemcy i Austria. Może nam kto zarzuci, że za nadto różową rozwijamy perspektywę i że przeto mało jest ona prawdopodobna. Owoż odpowiemy na to, że my tylko fakta konstatuujemy, które dostrzegamy na politycznym widnokręgu. Kto wie nawet, czy podróż Szuwałowa nie miała na celu pokrzyżowania tego zbliżania się Berlina do Londynu, które Moskwa dostrzeżdz i odciąć musiała.

„Zresztą kto nie chce zbyt śmiało sięgać okiem w przyszłość, niech bierze tylko to co jest, to jest fakt porozumienia między Niemcami a Anglią w sprawie wschodniej. W Londynie i w Berlinie chcą tego samego, i to właśnie, czego chcą, jest wbrew przebiewu temu, czego pragnie Moskwa. Fakt ten wystarczy do skłócenia Londynu z Berlinem, a kiedy się już kawał drogi dziejowej odbędzie wspólnie, to nie tak łatwo następuje rozłączenie. Moskiewsko-niemiecki sojusz był nieszczęściem dla Europy; angielsko-niemiecki będzie nieskończonym dobrodziejstwem a traktat berliński nazwie świat złotym dokumentem, gdy się okaże, że on rozzerwał te ognia, które sprzągały Berlin z Petersburgiem, a ukłó nowe, które Berlin z Londynem połączy.

My tak daleko jak *Nova Presse* w illuzjach się nie posuniemy. Traktatu berlińskiego, który jest wysokim mactawem dyplomatycznym, nie nazwiemy nigdy złotym dokumentem; niemniej jednak z równym zapalem wyziewać gotowi jesteśmy sojuszu Niemiec z Anglią, gdyż jak to wykazaliśmy przeszło rok temu, z sojuszu tego oblicujemy sobie nierównie więcej, a nizei z jakiegokolwiek innej konstellacji europejskiej. Mawiano *zwycięstwo*, że po Turcji przyjdzie kolej na Austrię. Oważ zdaniem naszym ten sojusz — i to tylko on jeden — jest w stanie zmienić ten frazes i postawić sprawy tak, aby po Turcji przyszła kolej na Moskwę, podczas gdy dla Austrii otworzyłaby się istotnie świetna perspektywa na Bałkańskim półwyspie.

Z ogromną rezygnacją *Pressy* i *Blatty* witają ponowne zebranie się Rady państwa, tj. ostatnie zebranie się Izby postów. Siarczysta *Nova Presse* woła: Uchwalajmy wszystkie kredyty okupacyjne, budżet r. 1879; nie żądajmy nawet, aby w r. b. załatwiono sprawę administracji.

stracji bośniackiej, byle rząd przyrzekł, iż żadnych inwestycji nie poczyni. Cały świat pragnie pokoju, pragnie odrodzenia ekonomicznego, — a gdy już nie czas dozwalać czegoś pozytywnego w tej mierze, — nie przynajmniej negatywnie niechaj Rada państwa się przysłuży, tem, iż unikać zechce wszelkich drażniących dyskusyj. „Głównie o to chodzi, aby ustępująca Rada państwa swobodnie pole zostawiła przyszłej pod względem ekonomicznym! Może się wtedy zrobić, iż tak jak ustępująca Rada państwa pod gwiazdą upadku ekonomicznego zajmowała, nowa Rada państwa narodzi się pod gwiazdą pomyślności ekonomicznej“ — kończy *Nova Presse*.

Rząd wniósł o przedłożenie budżetu przewidywanego tylko do końca kwietnia; ztąd by się zdawało, że w istocie leży na załatwienie budżetu jeszcze w kwietniu; wszelako nawet półroczowe komunikaty każą się domyślać, że wobec załogiści prac komisji budżetowej, obchodu srebrnego wesela cesarstwa i feryj wielkanocnych, do tego nie przyjdzie. *Stara Presse* nawet jako niemal pewne podaje, że sesja Rady państwa dopiero w połowie maja zamknięta zostanie, i myśl zwolania sejmów w czasie między Wielkanocą a Zielonemi świątami mogłaby spełnioną być jedynie pod warunkiem, iżby sejm także po Zielonych świątkach obradować chciał.

Wczoraj miał cesarz powołać z Szegedynu do Wiednia, a dzisiaj mają tam także przybyć ci ministrowie węgierscy, którzy udział brali w dotychczasowych rokowaniach austro-węgierskich nad administracją Bośni i Hercegowiny. Jak wiadomo, Andrassy zapowiedział w komisji budżetowej delegacji przedtawskiej, że skoro rządy węgierski i przedtawski w tej sprawie się ułożą, będzie parlamentem przedłożonym albo oświadczenie rządowe, albo formalny projekt ustawy. Ztąd się, że przyjdzie tylko do oświadczenia.

W Izbie panów wniósł rząd projekt ustawy, pozwalającej na przyłączenie dóbr Albigo-wy, Wysoka i Krackowa albańskich do ordynacji Łańcuckiej.

Z Wetłanki d. 14. bm. poluje *Głos* następujący telegram zajmujący: „Lekarskie oględziny całej ludności Węgelskiej skończyły się wczoraj popołudniu. Z obcych delegatów, jeden tylko austriacki, dr. Biesiadecki przez cały czas brał udział w oględzinach, iszczegółowo śledził ich przebieg. Berliński profesor Hirsch był wyprawdzie codziennie przy oględzinach, ale tylko po parę godzin, reszta zaś członków międzynarodowej komisji lekarskiej tylko czasami się pokazywała i nie codziennie. Ponieważ od szczegółowych oględzin należała kwestja zniestnienia kordona, więc ze względu na ludność oględziny odbywały się bez przerwy, codziennie, po 10 godzin, od g. 10. rano do g. 8. wieczór. Ludność stawiła się chętnie, i zrewidowano całą, z wyjątkiem lekarzy.“

Aż nadto więc sprawdziła się nasza przepowiednia, że jeden tylko dr. Biesiadecki z całym poświęceniem uczonnego i filantropa pracować będzie — Niemcy zaś ile możności — „nach alter deutscher Treue und Gründlichkeit“ — uchylić się będą od pracy. Naturalnie więc, jak również przepowiadaliśmy, sobie — „der deutschen Geistesfreiheit und Wissenschaft“ — przypisać zasługi i nabytki, krwawą pracą naszego ziomka zdobyte. Tak to każe „deutsche Manessitte“.

Tagblatt wiedeński znowu wraca do sprawy lichwy i obszerny swój artykuł wstępujący kończy temi słowy:

„Dzisiaj nam chodzi o wykazanie konieczności, aby nie zamykano sesji Rady państwa, dopóki nie przyjdzie do skutku ustawa przeciw lichwie. Nadzieje nasze, iż taka ustawa pomyślnie wyda owoce, opieramy na faktycznych doświadczeniach dziejowych. W r. 1807 na nowo zaprowadzono we Francji ustawy przeciw lichwie, które do dzisiaj obowiązują, a oparte na faktach sprawozdanie urzędowe powiada: „Zamierzono skutki z zadiwiająca nastąpiły szybkością i akuratnością. Ogół kapitalistów z respektem uchylił czoła przed ustawą, i każdy człowiek znaczny copredziej zaniechał wszelkich nieprawnych interesów... Stopa procentowa prawie natychmiast z szalonej wysokości spadła poniżej granic prawem dozwolonych, a równocześnie kurs papierów państwowych podskoczył do niebywałej wysokości.“ — Jesteśmy przekonani, że ponowne zaprowadzenie ustawy przeciw lichwie i w naszym także kraju przyniesie skutki podobne pomyślnie. Ale na każdy sposób należy wymagać, aby ustawy państwowe nie otaczały nadal opieką interesów najszkodliwszych, najbardziej rozbójniczych i najokrutniejszych, i aby moralność publiczna także w ustawach uwydatniona została. Oczekujemy wniesienia w Radzie państwa ustawy przeciw lichwie.“

Tagblatt był wściekłym przeciwnikiem ustawy przeciw lichwie, wydanej dla Galicji; wściekle się miotał, kiedy tę ustawę i na Bukowinę rozciągnano; wściekle wydrwiwał tych, co w zeszłym roku w sejmach, nawet w dolno-austriackim wnosili i uchwalali rezolucje przeciw lichwie; i przy każdej dotąd sposobności tak samo postępował. Zrezygnację taktiki, po samobójstwie Imelskiego, zaczął codziennie hałasować przeciw lichwie, ale wystawiając chrześcian jako lichwiarzy, i jako najlepszy sposób na lichwiarzy wnosząc „oddawanie ich na pogardę publiczną“. Jak gdyby kasta lichwiarska, zwłaszcza w środkowej i wschodniej Europie co sobie robiła z pogardy! *Tagblatt* zaczął ogłaszać „galerję lichwiarzy“, ale zaraz przestał, aby nie podawać samych nazwisk żydowskich. Za ustawą przeciw lichwie nie przemawiał; owe francuskie sprawozdanie urzędowe przez lat tyle ukrywał; wreszcie korzystając z wrzawy, jakiej narobiła katastrofa szegedyńska, zamilkł.

Jeżeli nagle *Tagblatt* znowu wraca do lichwy, z takim artykułem i z takim wnioskiem, to jest to dowód, iż opinia publiczna we Wiedniu, której każdego tęgą z całą uwagą śledzi *Tagblatt*, ani tumanami jego ani Szegedynem nie daje się odwrócić od walki przeciw lichwie i żydowizmowi. Nie co innego też spowodowało kanozdzieli żydowskich, którzy przeciw najdokładniej znali postępowanie lichwiarzy i tego postępowania skutki, iż zaczynają miotać gromy teraz na lichwe.

I tak zeszłej soboty najsympatyczniejszy kaznodzieja żydowski, dr. Jelinek, w najznakomitszej bożnicy wiedeńskiej na Seitenstättengasse miał mowę przeciw lichwie. Ostro uderzał na tych, co to „nie są godni zwąć się ludźmi, którzy za Bogą nie mają, i tylko złotego ciela, bożka mamony czczą — lichwiarze.“ Wołał, że należy bez litości występować przeciw lichwie, „którą dosadnie określa wyraz hebrajski „ne-szech“ (ukaszanie); bo jak ukaszanie gazu trująco tylko ranę ledwo dostrzeżoną sprowadza, ale ta rana coraz się powiększa i nareszcie śmierć sprowadza: tak samo lichwiarz bez serca wpędza ofiarę swoją w zupełną ruinę.“ W końcu wezwał mowca swoich słuchaczy, aby lichwiarzy ścigali i publicznie piętnowali. Tu i ówdzie dawano mu brawo!

Do tego dodaje *Vaterland*: „Ponieważ rabin Jelinek jest wielce poważany u tutejszych żydów-dziennikarzy, to może byłoby dobrze, gdyby na wieczorach „Concordii“ (stowarzyszenia literatów wiedeńskich) kilka ognistych mówek przeciw lichwiarzom pisał, tndziej przeciw tym redaktorom, którzy inseraty lichwiarskie umieszczają.“

Widać, że „Alliance israelite“ sprawę tę wzięła w swoje ręce — i rolę rozdano. *Tagblatt* żąda ustawy przeciw lichwie, *Erndbl.* zaś piorunuje nawet na okólnik wiedeńskiej dyrekcji policji, każący wykrywać lichwiarzy, i albo do kryminału odstawiać, albo z Wiednia wydalac, — a kto z uwagi przeczytał koniec przytoczonego

biernie zachowanie się Polaków wobec eksperymentów moskiewskich i wyłepienia za dowód skuteczności polityki, którą mu w interesie własnym doradził wymieniony wyżej działacz, brnął coraz dalej po zgnębnej drodze. Im więcej jednak na tej drodze u siebie w domu napotykał objawów podkoppywania fundamentów caratu, tem silniejszą miał nadzieję Bariatyński opamiętania się i cofnięcia się rządu, i zagazowania ogniska nihilizmu w systemie zaprowadzonym w ziemiach polskich. Wiele też liczył na swój wpływ osobisty i przyjaźń cara dla siebie.

W Królestwie zbliżyła się do niego ta część arystokracji naszej i byłych dygnitarzy Królestwa, która w myśl Wielopolskiego szukała podjedmania z Moskwą i koniesji od niej, kosztem wyrzeczenia się dążenia do niepodległości. W prasie, w życiu starała się o dowody, które mógł Bariatyński przedstawić w Petersburgu jako nieomyelne znaki, iż Polacy rzekli się już owych „marzeń“, które car wskazał jako powód swojej surowości, i że sami już dzisiaj najmocniej potępiają powstania i spiski patriotyczne.

Nadeszła tymczasem kampania wschodnia. Rząd w Petersburgu zwracał ok pełne obawy na Polaków, lekał się, ażeby nie podnieśli swojej sprawy, której zasady i cele on sam uznał, wybierając się na oswoobdenie Słowian południowych od panowania tureckiego. Interesem jego było skłonić Polaków do milczenia o swojej krzywdzie, i szukać z nimi porozumienia. Koterja, protegowana przez Bariatyńskiego, wysunęła się wtedy właśnie naprzód. Rząd przybiegał jej zaprzestanie przesładowania religii katolickiej, większe uwzględnienie języka polskiego jako przedmiotu naukowego w szkołach, i powoływanie na znakomite urzędy polskiej arystokracji, — za to zaś otrzymał od niej przyrzeczenie w imieniu narodu bierności i milczenia, oraz zapewnienie, iż nie będzie miał żadnego kłopotu z powodu sprawy polskiej. Spodziewano się przeto, że rząd powoła Bariatyńskiego na namiestnika kraju, ażeby dać rękojmię przeprowadzenia danych obietnic. Sam też Bariatyński zmienił, iż nadeszła już chwila powołania go, na którą tak dawno czekał.

Koterja wspomniana przy pomocy swoich przyjaciół politycznych w Galicji i w Poznaniu, oraz propagandzie pism reakcyjnych, — dotrzymała carowi swoich przyrzeczeń, — rząd bowiem moskiewski podczas kampanii wschodniej żadnego kłopotu z powodu sprawy polskiej, żadnego nacisku ze strony opinii publicznej o porobienie ustępstw koniecznych nie doznawał. Zdawało się więc, że mając taką rękojmię czynności i wpływu partji, która się kupiła przy Bariatyńskim, otrzymawszy przytem zupełne zwycięstwo nad Turcją, — do trzyma Polakom mało znaczących obietnic i powoła Bariatyńskiego na namiestnika.

Ale, — stało się to, co przewidywali polscy patrioci, lepiej znający rząd moskiewski od wszystkich dyplomatów, — to jest rząd moskiewski zapomniał swoich obietnic i niezaprowadził żadnej zmiany. Książę Bariatyński jeździł sam do Petersburga, ażeby skłonić rząd do ustępstw, — lecz tam przekonał się, iż głos niema już żadnego wpływu, Aleksander II. przyjął zimno swego dawnego przyjaciela i powiedział mu, że wszystko pozostanie tak, jak jest.

Bariatyński obrażony a po części i skompromitowany wobec Polaków, których zapewniał o dobrej woli cara, widząc wreszcie, że nadzieje jego otrzymania posady namiestnika nie zostaną spełnione, — porzucił carski pałac w Skierniewicach, gdzie mu przez tyle lat dano gościć i wyjechał niezadowolniony do Genewy.

Książę od dawna był słabym, choroba jego nie miała atoli niebezpiecznego, nie przeszkadzała mu bawić się, polować i zajmować zwykłymi czynnościami. Stan jego zdrowia w Genewie bynajmniej się nie pogorszył, nikt też nie przewidywał śmierci, która nagle nastąpiła 13. marca rb. Z śmiercią Bariatyńskiego usunęła się z widowni dzieł moskiewskich jedna z najznakomitszych postaci panowania Aleksandra II.

Dla scharakteryzowania sposobu myślenia Bariatyńskiego, wspomnę jego rozmowę z Wincentym Polem, którą miał przed powstaniem 1861 — 3, Bariatyński jechał do wód. Zatrzymawszy się chwilowo w Krakowie, posłał do Wincentego Pola adjutanta z zapytaniem: czy go przyjmie? Przy wstępie wyraził Polowi

powyżej artykułu wstępnego *Nowej Pressy* o Radzie państwa, ten się domyśli, o co jej chodzi, — o to, aby obecna Rada państwa wcale nie przystępowała do kwestji lichwy, i rzeczę przesyłał Radzie państwa pozostawiła. Może tymczasem uda się umorzyć całą tę sprawę... Ale ostatecznie, jak się co do Rumunii „Alliance“ srodze przerachowała, tak też i w tej sprawie się zawiedzie. Niechaj Bismark umrze, albo użna za stosowne zerwać z żydami — zwłaszcza gdy już nie będzie potrzebował przy nich się obławiać — to w całej Europie sprawa żydowskiego stanu tak: kto niema pojęcia ojczyzny, ten obywatel być nie może, ten niema prawa do równości w społeczeństwie ludzkim! Niech wybierają żydzi!

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Lipsk d. 17. marca.

Jeżeli mowy Bebla i Sonnemanna, o których wspomnieliśmy w ostatniej naszej korespondencji, zakończyły się pewnym rodzajem tryumfu dla socjalizmu niemieckiego, to na niedzielnym zebraniu ludowem w Dreźnie ponieśli oni klęskę, której winę sobie samym przypisać muszą. Lubo już wczoraj z depesz i ustylnych opowiadań wiedziliśmy o tym „skandalu“, to zaczęliśmy przecież z wystąpieniem korespondencji do wieczora, ażeby nasze wiadomości móżd porównać z sądami gazet drezdeńskich. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podobne postępowanie jakiegokolwiek stronnictwa bezwarunkowo potępić trzeba. Podobne gwałtowne i rozmyślne zrywanie posiedzeń oglądaliśmy w życiu naszym raz tylko w Poznaniu pod egidą ultramontanów. Rzecz, o której mówić mamy, wydarzyła się jak następuje.

Stronnictwo postępowe szerzy obecnie po Niemczech agitację przez zgromadzenia ludowe, do których w skutek praw socjalistycznych pa-wien wstręt panuje chwilowo w kraju. Ażeby socjalistom nie dać sposobności wygłaszania swych tendencji, urządzają prawdziwe liberyaty niemieckie sprawy tak, że przewodniczący zagaga posiedzenie, udziela głosu prelegentowi, po wygłoszeniu mowy dziękuje temuż i zamyka posiedzenie. W Lipsku, gdy S. przemawiał, był przewodniczącym do tyła przybiegłym, o dyskusji przy zagajeniu zebrania nie zgoda nie wspomnieli, myślnie, że dyskusja nastąpi, a gdy p. Sonnemann mowę swą zakończył, to w tej samej minucie skończył się i posiedzenie. Ale przewodniczący drezdeński popełnił błąd, bo o twarcie zapowiedział z góry, że dyskusji nad mową profesora Günthera, posła z Norymbergi, nie będzie. Przygotowani do zrobienia hałasu socjaliści zaczęli na znak dany przez ekspedienta gazety *Dresdener Presse*, która jako ogólnie wiadomo powstała z popiołów zakazanej przez rząd socjalistycznej *Dresdener Volkzeitung*, wołać: „Dyskusja! dyskusja!“ Schlüter (socjalista) oświadczył, że na mocy prawa o stowarzyszeniach powinien zarząd na dyskusję zezwolić; napominania członków drezdeńskiego towarzysza postępowców przerywano nieustannie wrzaskami; i gdy nauczyciel wyższy p. Herman zawołał: „Konstatuję, że obecni tu jako goście socjaliści gwałtem zerwali nasze posiedzenie, i przewodniczący wezwał obecnych do rozjęcia się, podniosło się głośnie: hurra! Za zarząd postępowców, który się udał do sali jadalnej, puścił się tłum miotający nan obelżywymi i urągającymi słowami; gdy drzwi od sali zamknięto, tłum wyszedł i je ze zawiąs i podążył za postępowcami i posłem Güntherem na ulicę. Tymczasem po rozwiązaniu posiedzenia obecny na niem poseł do sejmiku socjalista Vahlteich wszedł wśród oklasków i hurra swych stronników na krzesło i miał ochotę zaimprovizować przemowę, w czem mu żandarmi przeszkodzili. Przez pół godziny było zamieszanie tak wielkie, że poli-

Książę Bariatyński.

W niedziele, to jest dnia 9. marca, umarł w Genewie feldmarszałek moskiewski, zdobywca Kaukazu, książę Bariatyński, znany w Polsce z kilkunastoletniego zamieszkania w Skierniewicach, które w roku zeszłym opuścił, przeniosz się na stały pobyt do Szwajcarii.

Wyjazd jego z ulubionych mu Skierniewic, zwrócił na siebie ogólną uwagę, przypisywano mu bowiem powody polityczne. Jakoż, zdaje się być pewnem, że feldmarszałek oddalił się z Królestwa Polskiego jako malkontent, i ażeby nad swojemu niezadowolnieniu formę w Petersburgu zrozumiała, osiadł w Genewie, która jest główną siedzibą emigrantów moskiewskich i jednym z centrów moskiewskiego rewolucjonizmu, dzisiaj tak czynnego.

Ścisłe oznaczenie powodów demonstracyjnego wydalenia się księcia Bariatyńskiego do Genewy, nie jest rzeczą łatwą, nie łatwo jest bowiem zajrzeć za kulisy dworskie, poza które wiały się intrzygi i toczy się walka stronnictw pałacowych oraz wpływów, które nadają kierunek polityce państwa despotycznego. Postaramy się jednak te powody przedstawić według wiadomości, jakie otrzymaliśmy ze źródła, dość dobrze zwykle informowanego.

Książę Bariatyński urodzony w r. 1814, pochodził ze staro-bojarskiej rodziny, której nazwisko kronika moskiewska niejednokrotnie zapisała. Jako potomek znakomitej rodziny, dopuszczony do dworu cara Mikołaja I., zaprzyjaźnił się z ówczesnym następcą tronu a dzisiejszym carem Aleksandrem II., którego był nieodstępny towarzyszem uciech młodości. Przyjaźń młodych ludzi była ścisłą i zdawała się być pannieziwą. Gdy następcą tronu zakochał się w pannie Kalinowskiej, która podobnie jak Joanna Grudzińska w ks. Konstantem Pawłowiczowi, wskazała mu drzwi kościoła jako drogę do swojego łoża, książę Bariatyński popierał zamiar Aleksandra ożenienia się z młodą Polką, pełną wdzięku; wzajemnie zaś był przez na-

stępcę tronu wspierany w zamiarze ożenienia się z w. księżną Olgą, siołą z piękności, ulubioną córką Mikołaja a siostrą Aleksandra, dzisiejszą królową wimburską, w której Bariatyński był zakochany, doznając szczerzej wzajemności. Zamiary te młodych mechanów popuś surowy Mikołaj, nieprzyjaciół wszelkich megalomanów. Używając za pośrednika zregnecgo ministra Turkuła, wydał Mikołaj pannę Kalinowską za mąż za księcia Ogińskiego, którego uwolnił z wzięcienia pod warunkiem, że się ożeni z przedmiotem afektu swojego syna; i pociąga zaś Bariatyńskiego za karę, że śmiał pomysłować o związku z córką carską, wydał ją na Kaukaz, każąc się mu tam dosługiwać stopni i znaczenia.

Na Kaukazie książę Bariatyński zdobył sobie najwyższe stopnie wojskowe i sławę. W r. 1850 zostawszy naczelnym wodzem wojsk moskiewskich na Kaukazie, walczył z górkimi ludami, pokonywając jeden po drugim aż do roku 1859. Zdobyciem Gubnu, tej ostatniej fortecy Szamyla (d. 6. września 1859 r.) i wzięciem do niewoli bohatera niepodległości kaukaskiej, położył koniec trudnej, kilkadziesiąt lat trwającej wojnie. Kaukaz został zdobyty, Bariatyński przez swojego przyjaciela a teraz cara, obśpany honorami i nagrodami, otrzymał tytuł feldmarszałka.

W roku 1860 wyszedł z czynnej służby z powodu słabego zdrowia, nie rzekł się jednak kariery politycznej. Wkrótce jakoś po stłumieniu powstania polskiego 1863 r. osiadł w Królestwie Polskiem, gdzie otrzymał carski pałac, park, zwierzyńiec w Skierniewicach do swojej dyspozycji.

Dla czego książę osiadł w Królestwie polskiem, było przez długi czas ciekawą zagadką. To dzisiaj jest już pewnem, że po przewrocie i zniszczeniu wybornej administracji i sądownictwa w Królestwie i zaprowadzeniu moskiewskich instytucji, przeznaczał go car na namiestnika w Królestwie, jako najzdolniejszego z dygnitarzy do pozyskania sobie sympatii Polaków. Książę, wiedząc o tem przeznaczeniu swoim i roli, jaką mu nadać zamierzano, osiadł w Skierniewicach, ażeby tymczasem mógł poznać kraj, zbliżyć do jego ludności i przygotować się do spełnienia trudnych obowiązków.

Książę wybornie w Skierniewicach swoją rolę odegrał i trudno zaprzeczyć, umiał małymi sposobami, zrobić się popularnym. Przypatrując się jednak ze Skierniewic niwelacyjnemu postępowaniu komitetu urządzającego i w duchu tego komitetu rządzącym Bergowi i Kotzebue-nu, dostrzegł, że oprócz zniszczenia kraju, nowy system rządzenia nie przynosi żadnego pożytku Moskwie.

Bezszykowność gwałtownego wszczęcia nihilizmu w organizm polski stała się oczywistą. Organizm ten zdrowy, wykarmiony samodzielnie rozwijającą się cywilizacją i duchem wolności oraz niepodległości, szybko neutralizował niebezpieczne miazmaty, które go miały rozstrzocić i rozbić w atomy. Choroba się więc nie przyjęła. Fakt jednak, iż w Polsce rząd protegował i szerzył nihilizm rewolucyjny, nie pozostał bez wpływu na społeczeństwo moskiewskie, które przyspasabiano do tego, żeby mogło dla nas dostarczyć działaczy nihilizmu. Skutek okazał się taki, że Polacy jak powiedzieliśmy nie ulegli chorobie, naród zaś moskiewski został nią tak dalece zarazyony, iż cały carat trzęsie się obecnie od niej jak od najsilniejszej febrы.

Bariatyński przewidział ten skutek — lecz jego przedstawienia o nawrót z niebezpiecznej drogi niepodobaly się w Petersburgu. Otoczenie cara odpychało wszelkie uwagi rozsądku. Zwolennicy Murawiewa, Milutyna i Czerskaskiego, powoływali się na płytkie, szowinistyczne raporty, takich Bergów, Kotzebuchów, Kaufmannów, Dundukowych, Czertkowych i innych gubernatorów dla udowodnienia skuteczności systemu niwelacji i wytipiania oraz wykazywania niepraktyczności propozycji Bariatyńskiego — a przecież nie oni to, nie ich system, ale Bariatyński, jego postępowanie i jego obietnice wytworzyły partję czy koterję, która zasady polityki galicyjskiej chcą przenieść do zaboru moskiewskiego, stojąc i tam znane wyrażenie: „Przy Tobie Najjaśniejszy panie stoimy i stać chcemy.“

Wpływy działaczy nihilizmu rządowego były powodem, że na głos Bariatyńskiego w Petersburgu nie zważano, i powołanie go na namiestnika odroczone do czasu nieoznaczonego. Rząd moskiewski, oślepiiony mniemaniem powodzeniem swego niwelacyjnego systemu w Polsce, biorąc

cja licznie zresztą zastąpiona była zupełnie bezsilną.

Nie jest to rzeczą słuszną urządzić zebrania ludowe i ukracać na nich zupełnie wolność słowa; ale jest to taktyka, którą się w Niemczech wszystkie stronnictwa posługują, bo pojęcie o wolności słychać i sprawiedliwych zasadach dziwnie tu spotykać. W sprawach politycznych przecież nie jest argument pięści najdoskonalszym, umiarkowany protest większy osiągnąłby skutek, aniżeli znieważanie publiczne tych, co przeciw prawu socjalistycznemu w reichstagu głosowali. Zaznaczamy dzisiaj fakt ten. „Wrogość porządku” w Niemczech zdąży się zdążyć do tej drogi, po której krwawym śladem kroczą naprzód rewolucyoniści w przyjacielskiej Moskwie.

Przymierza rozbiorowe.

Nie ma w Europie państwa, któreby w razie, gdyby wybuchły na nowo zaburzenia na półwyspie Bałkańskim a Moskwa z tego powodu nie cofnęła wojsk swych z Rumelii i Bułgarii — zamierzało wnieść się i czynnie wystąpić przeciw Moskwie. Jeżeli toczą się obecnie w sprawie traktatu berlińskiego rokowania między gabinetami, jeżeli niektóre dwory zbliżają się do siebie a inne się odsuwają, tak iż ztąd powstają wiadomości o nowym grupowaniu się przymierzy, to wcale z przygotowywanych się przymierzy nie można wnosić, iż przyjęcie może do starcia się. Głoszą wprawdzie, że nastąpiło zbliżenie się znaczne między Anglią, Niemcami i Austrią z jednej strony, a z drugiej między Moskwą, Francją i Włochami, a osię tego zbliżenia się są stosunki na półwyspie Bałkańskim, jakie w skutek wykonywania traktatu berlińskiego wywijać się mogą. Ale jeśliby i tak było istotnie, to ztąd nie można wyprowadzać wniosku, iż wytwarzają się dwa obozy, sobie wręcz przeciwnie, że więc w razie danym może przyjść do wojny. O wojnie żadne mocarstwo nie śni. Każde jedynie zajęte myślą, jakby zabezpieczyć się mogła przygotowanych przez Moskwę ogólnych zaburzeń na półwyspie przytłumić i z tego powodu egzystencja Turcji europejskiej stała się niemożliwą. Jeżeli Anglia dosyć jeszcze energicznie obstaruje przy wykonaniu traktatu berlińskiego, jeżeli i Austrija czasem odeswie się w obronie tego traktatu, to ztąd nie wypływa jeszcze, aby jedna lub druga zamierzała z bronią w ręku wymóc jego przeprowadzenie. Są to raczej tylko targi, w których zawsze strony z początku się srożą i drożą!

Moskwa poruszyła potrzebę rozbioru między gabinetami niektórych kwestii traktatu berlińskiego i niezawodnie toczą się już rokowania od gabinetu do gabinetu. Dzisiaj myśl konferencji czyli kongresu nowego, a inne mocarstwa znowu puszczają w świat oświadczenia, że na konferencję czy kongres nie zgodzą się nigdy. Widać więc ztąd, że jeszcze między mocarstwami nie przyszło do porozumienia. Ale niech tylko jeszcze więcej zbliży się termin majowy wycofania wojsk, i coraz wyraźniej wystąpi organizacja ogólnego powstania w Bułgarii, Rumelii, Macedonii i w Epirze, to rokowania między mocarstwami staną się żywsze i przyjdzie do porozumienia, do umowy, poczem zbierze się nowy kongres i nowy rozbiór Turcji, w którym już wszyscy będą brać udział! O utrzymanie Turcji w Europie żaden straż europejski nie padnie. Jeżeli przyszło do starcia, to nie o byt Turcji, lecz o podział łupów. A wytwarzające się obecnie przymierza nie mają już na oku utrzymania Turcji, lecz zabezpieczenie sobie udziału w jej rozbiorze. Jeżeli dzisiaj jeszcze czasem podnoszą potrzebę jej istnienia, to jest to raczej taktyka w grze dyplomatycznej, ale szczeroci nie widać. Wprawdzie chcieliby, aby Moskwa pierw wyczoła swe wojska z półwyspu Bałkańskiego, gdyż wtedy straciłaby przeważny swój wpływ przy dalszym roz-

biorze Turcji, ale Moskwa wszelkimi sposobami radaby przyspieszyć katastrofę, nim wojska swe zupełnie wycofa. I to są główne trudności, które porozumieniu stoją na przeszkodzie, i wstrzymują możliwość zebrania drugiego kongresu rozbiorowego.

A jak w roku przeszłym ambasador moskiewski w Londynie, hr. Szuwałow, był pośrednikiem między Beaconsfieldem, Bismarckiem a Moskwą, i przeprowadzeniem umowy głównie umożliwił zebranie się kongresu w Berlinie, tak widocznie i obecnie takie drugie przedkongresowe porozumienie się mocarstw wziął na siebie. Skoro przychodzi do umowy między Anglią, Niemcami i Moskwą, to i Austrija do tej umowy przystąpić będzie musiała, i tak jak w roku przeszłym, Francja i Włochy nie będą się mogły odłączyć — i wtedy nadchodząca wiosna ujrzy drugi kongres, i nastąpi drugi rozbiór Turcji.

Czynności Wydziału krajowego od 1. października po koniec grudnia 1878 r.

(Ciąg dalszy.)

Udzielono następujących subwencji:
1) Wydziałowi powiatowemu Dolnińskiemu 800 zł. w. a. na odbudowanie w Mizuniu dwóch wielkich mostów.
2) Wydziałowi powiatowemu Śniatynskiemu 1000 zł. w. a. na cel budowy drogi z Żaluca do Roznowa.
3) Wydziałowi powiatowemu Lwowskiemu przyznano 300 zł. w. a. na wybudowanie dojazdu do stacji kolejowej w Szczercu (z funduszu subwencyjnego roku 1879).
4) Wydziałowi powiatowemu w Mościskach 500 zł. w. a. na budowę drogi z Mościsk do Pakości.
5) Wydziałowi powiatowemu Kossowskiemu 2000 zł. w. a. na rekonstrukcję drogi powiatowej Kossów-Zabie.
6) Wydziałowi powiatowemu Bocheńskiemu 1500 zł. w. a. na budowę drogi pow. Bocheńsko-Lapanowskiej.
7) Wydziałowi powiatowemu w Rudkach 500 zł. w. a. na budowę drogi z Komarna do Gródka.
8) Gminie Zarzecz w pow. Nadworniańskim udzielono 100 zlr. subwencji na odbudowanie mostu.

Odmówiono następującym prośbom: 1. Szymona Langera o wyjednanie koncesji na pobór myta w Białce pow. Nowotarskiego. 2. Obszaru dworskiego i gminy w Mielnie o odnowienie koncesji na pobór mostowego. 3. Obszaru dworskiego gminy w Bukaczowcach o odnowienie koncesji na pobór myta mostowego. 4. Miasta Bochni o wyjednanie koncesji na pobór myta kopytkowego.

Petycję sejmową gminy m. Jasła o podniesienie rogatki rządowych z Ulaszowic do Krowic i Warczy udzieleno namiestnictwu z poraczeniem.

Wydzierżawiono najwięcej ofiarującym 26 myt krajowych.

Za sprężyste, dobre i tanie wykonanie budowy drogi Baligrodzkiej wyrażono uznanie członkom komitetu budowy mianowicie: pp. Teofilowi Żurowskiemu, prezesowi komitetu, nadzierniowskiemu Wilhelmowi Rappe i komisarzowi Józefowi Studzińskiemu.

Na podstawie oświadczenia, wniesionego przez obszar dworski w Kołodziejówce, polecono Wydziałowi pow. w Skaliście przeprowadzić pertraktację w myśl §. 20 ust. drog. co do warunków, pod którymi w miejscowości Kołodziejówki zatrzymaną by być mogła dotychczasowa trasa drogi krajowej Smykowiecko-Grzymałowskiej.

W wykonaniu polecenia Wys. sejmu zarządzono zbadanie dwóch możliwych duktów drogi kraj. Lwowsko-Stojanowskiej na Kulików i na Zboiska.

Polecono wykonanie planu regulacji Dunajca przy drodze krajowej Tarnowsko-Niedzieckiej pod Jarowskim.

P. Józefowi Jankiemu polecono pełnić prowizorycznie obowiązki konduktora na drodze Skala-Czortków.

Zatwierdzono 28 ofert na roboty i dostawy na drogach krajowych.

Zarządzono kontrolę za pośrednictwem Wydziału powiatowego w Podhajcach nad użyciem dochodu z przyzwołonego gminie m. Podhajec dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, tudzież opłaty od nafty, na cel wybrukowania miasta.

Wydział krajowy przyzwolił na zaniechanie drogi z Wrzpi do Woli Przemyskiej w pow. Brzeskim jako powiatowej.

Nadto w dziale spraw drogowych załatwiono w czasie, do którego odnosi się niniejsze sprawozdanie, 37 rekursov.

Wydano akt fundacyjny w sprawie zapisu śp. z hr. Stankiewicz hr. Weissenwollowej, która ofiarowała obligację indemnizacyjną 1000 zlr. w. a. z przeznaczeniem, aby z procentów tej sumy dawano wsparcie rekonwalescentom, wychodzącym z zakładu dla obłąkanych a niemających środków do życia.

W załatwieniu petycji siostr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo wniesionej do W. sejmu, udzielono zapomogę w kwocie 1000 zlr. w. a. na najpilniejszą reparację budynku szpitalnego.

Petycję wydziału powiatowego Chranowskiego, wniesioną do W. sejmu o wprowadzenie nauki higieny do szkół pospolicznych, odstąpiono Radzie szkolnej krajowej.

Petycję Wincentego Anderle, o wyznaczenie emerytury, odstąpiono c. k. rządowi.

W wykonaniu uchwały W. sejmu z d. 18. października 1878 r. w sprawie wydatków na szeptanie ospy, wyosnowano odezwę do c. k. ministerstwa, żądając wyjaśnień, z jakich powodów opuszczone w §. 14. instrukcji ustęp: że przy szeptaniu winien być w miarę możliwości delegat wydziału powiatowego. Zawezwano nadto c. k. ministerstwo, ażeby zechciało zmniejszyć ile możliwości okręgi szeptania, zawiadomić Wydział krajowy o każdej zmianie okręgu, równie jak o nazwisku i mieszkaniu lekarzy, ażeby nie delegowało lekarzy z miejsc odległych, ażeby wreszcie rewizja szeptanych odbywała się tylko raz w rok, w 8 dni po szeptaniu.

Odmówiono żądaniu kr. węgierskiego ministerstwa o zwrot kosztów leczenia ubogich w szpitalach węgierskich bez poprzedniego udokumentowania rachunku legalnym świadectwem ubóstwa i przynależności.

Przyjęto ofertę Towarzystwa przemysłowego na asfaltowanie wychodków w szpitalu lwowskim po cenie 5 zlr. 20 ct. a. w. za metr kwadratowy wraz z pokładem betonowym.

Zatwierdzono akt kolaudacji robót konser-

wacyjnych w szpitalu krajowym we Lwowie wykonanych w r. 1877.

Mianowano dr. Plucinińskiego sekundariuszem oddziału położniczego, a dr. Wehra sekundariuszem oddziału chirurgicznego przy szpitalu krajowym we Lwowie.

Uwolniono ze służby asystenta w szpitalu krajowym we Lwowie dr. Sochackiego, i zamianowano na jego miejsce asystentem dr. Longchamps.

Uchwalono instrukcję dla zarządu szpitalu powszechnego we Lwowie.

W myśl uchwały W. sejmu z d. 2. października 1878, powziętej w przedmiocie stabilizacji posad kapelanów w zakładzie kulkarkowskim, zakomunikowano tak uchwałę jak instrukcję dla kapelanów obrz. łac. i gr. kat., wzywając nadto konsystorz obrz. łac. o przedstawienie kandydatów. Ks. Panasińskiego, fungującego dotychczas gr. kat. kapelana, stabilizowano na tej posadzie, i o tem gr. kat. konsystorz zawiadomiono.

W wykonaniu uchwały Wys. sejmu z dnia 11. października 1878 rozpisano konkurs na posady lekarskie dwóch prymarjuszów i dwóch sekundariuszów w zakładzie dla obłąkanych w Kulkarkowie. Z trytem konkursu zamianowano prymarjuszami dr. Włodzimierza Dobieskiego i dr. Alfreda de Friedensfelda Laskiewicza, sekundariuszami zaś dr. Józefa Hankiewicz i dr. Pawła Dubaniewicza.

P. Stanisławowi Fantiemu powierzono tymczasowo pełnienie obowiązków rządzący w zakładzie kulkarkowskim, oficjałem zaś w tymże zakładzie zamianowano p. Karola Kalitę, dotychczasowego pisarza.

Zarządzone roboty przedwstępne celem wykonania uchwalonej przez W. sejm rekonstrukcji drogi od rogatki Grodeckiej do zakładu obłąkanych w Kulkarkowie.

W wykonaniu uchwały W. sejmu z d. 19. października polecono obrachować pojemność lokalności ogrzewalnych w zakładzie dla obłąkanych w Kulkarkowie, jakoż w szpitalu krajowym we Lwowie. Na tej podstawie obrachuje się potrzebną ilość materiału opałowego, tudzież podejmie się próby, jaki materiał wypadłby taniej.

Wydano nowe instrukcje dla dyrektora, prymarjuszów, sekundariuszów i dyżurnych lekarzy w zakładzie Kulkarkowskim.

Rozpisano licytację na przedsiębiorstwo budowy domu administracyjnego w Kulkarkowie. Statut szpitala św. Łazarza w Krakowie przesłano c. k. namiestnictwu celem przedłożenia go c. k. ministerstwu do zatwierdzenia. (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. marca.

* W piątek d. 21. po raz pierwszy „Kochać i Kochać”, komedia w trzech aktach, polecona do przedstawienia przez pierwszą komisję konkursową imienia Fredry. Jest to druga z rzędu komedia z tegorocznego konkursu lwowskiego. Komedia ta skreślona jest półmądrą dość obciążającą, sytuację i charakterystykę z życia uchwycone i zresztą przeprowadzone, a szczególnie typ Moskala w komedii tej jakby z natury schwycony.

Staranna pierwszemi siłami dramatu obsada rol, daje rękojmię jak najłepszego wykonania. Typ Moskala przedstawił p. Dobrzański.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 20. marca 1879 r. o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. C. k. jenerała komenda o pozwolenie urzędzenia w zabudowaniu komendy bocznej odnogi z wodociągu miejskiego. 2. a) Wynik licytacji na oświetlenie naftowe m. Lwowa; b) Sprawozdanie zarządu czyszczenia miasta za r. 1878. 3. Przybyciejmu lwowskiej gminy ewangelickiej o podwyższenie subwencji na szkołę. 4. Wniosek względem zniesienia taks za nadanie prawa obywatelstwa miejskiego.

* Komitet wieczorku Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” składa niniejszem podziękowanie swoje pann Ludwikę Markowi za łaskawe urządzenie i kierownictwo, pani Praun, pp. D. Gl. i M., zaś za współudział i uświetnienie części muzycznej wieczorku z dnia 16. b. m.

Komitet.

* W kasynie mieszkańskim odbył się 18. bm. wieczorek muzyczny pod kierownictwem pana Mariana Signio. Pomimo niesprzyjającej pory i nawalu koncertów sala była przepelniona. Wieczorek rozpoczął uwerturą Webera z opery „Euryanthe”, odegraną przez p. Signio i panią M. z werwą i z wyrazem. Arję z „Faworyty” odpiewał wybornie p. Myszuga. W głosie jego podziwialiśmy przedewszystkiem czyste tony fałzetowe.

Nie mało urozmaicił wieczorek zajmująca „Sielanka młodzieńca” Gaszyńskiego wygłoszona przez p. T. czystym i metalicznym organem. Piosenka Gumberta i Barcola Gounoda odpiewane były pięknie przez młodzieńca pana Pr. (uczeńnięcie pani Praun). Był to pierwszy występ przed szerszą publicznością.

Pani M. następnie odegrała trudną fantazję Lemocha, na temat pieśni „O gwiazdeczko coś blizszczała”. Koroną jednak wieczorku był wspaniały Duet Gounoda z opery „Romeo i Julia” odpiewany przez pannę Gaberię i pana Myszugę znakomicie.

* Wydział krajowy uchwalił przesłać na ręce węgierskiego ministra-prezydenta Tiszy 2000 zł. jako wsparcie z galicyjskiego funduszu krajowego dla dotkniętych powodzią mieszkańców Szegedyń; gmina zaś m. Lwowa wysłała już na ten sam cel 1000 zł.

* Podczas gdy prawie we wszystkich stolicach krajów, należących do Austrii, odbywały się koncerty, przedstawienia teatralne i amatorskie, loterie, składki itd. na korzyść nieszczęśliwych mieszkańców Szegedyń, Lwów dotychczas pozostaje w szczepie głodem miast, co się obojętnie przysięgają, jakom, donoszącym się z nad Cisy. Ale kłóby mógł wątpić, że obojętność ta jest tylko pozorną? Że jest nawet nie obojętnością, lecz raczej wyczekiwaniem hasła do dobroczynnej działalności? Wszakżeśmy zawsze radzi utrząć iż bliźniemu. — Otóż hasło już dane. Pochodzi ono od Dyrektora teatralnego, która wczorajże przedstawienie daje na rzecz dotkniętych powodzią. Nie wątpimy, że bez potężnego odgłosu nie przebrzmie ono, jak nie przebrzmie inne, które po nim przyjdą. Ta wiara w szlachetną dobroczynność naszej publiczności natchnęła kilku ludzi myślą urzędzenia koncertu na wsparcie mieszkańców Szegedyń. Natychmiast zawiązał się liczny komitet, złożony z osób powszechnie znanych w naszym mieście, a przejętych gorącą chęcią urzędzenia świętego koncertu, którego doborowy program wykonają najgłębsze artystyczne siły naszego miasta, pod kierownictwem pana Ludwika Marka. Wkrótce podamy program tego koncertu, a teraz notujemy tylko, że się on odbędzie w przyszłym poniedziałek, d. 24. marca w wielkiej sali ratuszowej.

* Trzeci wieczór muzyczny galicyjskiego Towarzystwa muzycznego pod artystyczną dyrekcją pana K. Mikulę odbędzie się w piątek 21. bm. w sali Towarzystwa (Dom narodny) Program: 1. Beethoven, kwartet smyczkowy (g-dur). 2. a) Schumann, „Marzecz jeziorko”, b) Mendelssohn, „Serenada”, kwartet na męskie głosy solowe. 3. Rubinstejn, Sonata (g-dur) na fortepian i skrzypce. 4. Engelsberg, „Wspomnienia”, kwartet na męskie głosy solowe. 5. Beethoven, kwintet na fortepian i instrumenta dęte. Początek z uderzeniem godziny szóstej.

* Na wydalonych z kolei żelaznej robotników i niższej służby złożyli członkowie „Gwiazdy” 7 zł. 69 ct.; razem z poprzednimi 87 zł. 76 ct.

— VI. Wykaz składek na założenie bursy imienia Leona Sapiehy dla kandydatów na naukę: 1. szkol. 2. ind. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000.

— Z Szegedyń donoszą telegramy z daty wczorajskiej najwięcej szczegółów o przybyciu i przejeździe cesarza po zatopionem mieście. Cesarz oglądający szczegółowo wszystko wyrzekł odeszczając: „Obawiałem się okropnego widoku, ale to, co widziałem przeszło o wiele moje obawy. Na dworcu przyjęli cesarza starszy żupan Dani, burmistrz Palfy, komisarz rządowy Lukacz, biskup Nemeth wraz z duchowieństwem, generał Górgy i inni. Cesarz przybył z ministrami Tiszą i Wenckheimem tudzież adiutantami Beckem i Mondiem. Burmistrz Palfy przemówił do cesarza. Treścią jego mowy było: Szegedyń znikł z powierzchni ziemi — straciłmy wszystko. Cesarz odpowiedział wyrażając nadzieję, że miasto na nowo zkwitnie, pytał o rozmaite szczegóły. Według nich dotąd miasto opuściło 42.000 mieszkańców. Trupów znaleziono dotąd nie wiele, ale mnóstwo zwłok leży pod gruzami. Z domów stoi zaledwie 350, a z tych 100 jest zarysowanych. Pomimo 4 przebiegł grobli szerokiej na 100 metrów przypłyły wody jest więcej niż odpływ. Następnie wsiadł cesarz na łódź. Przejadka trwała całych godzin 4. Zwidzono naprzód niższą część miasta, gdzie z wody wystają zaledwie dachy i najwyższe szczyty drzew. Środek miasta weszły przedstawia widok. Tu stoi najwięcej domów. Woda ma tu wysokość tylko sto czterech. Flotyła zatrzymała się przy szkole realnej, gdzie znajduje się około 800 ocalałych osób. Następnie ruszyła flotyła wzdłuż grobli kolei Alföldzkiej, gdzie w wagonach mnóstwo mieszka rodzin i wygładowała na grobli, gdzie pułkownik Geissler objaśniał cesarzowi sytuację. Dla ocalenia miasta należy zatkać groble Percorsa albo naprawić groble Alföldzkiej. Pierwsza robota kosztowałaby 200.000, druga 80.000 zł. i 4-6 tygod

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.